

Przekład Adama Ochockiego
Radiofonizacja Leonarda Miltzyńskiego

5/104

427
(4)

Humoreska pt.: "Kobieta i czas"

wg opowiadania Wilhelma Lichtenberga

O s o b y : Narrator
Inga
Artur
Narrator II

+ + +

Narrator II: - Ponieważ skondensowana w czasie skroja niniejszej opowieści
ciągnie się na przestrzeni wielu lat, będzie to "mini-
-tryptyk". Oto jego część pierwsza:

/ S c e n a /

Narrator: - Kapryśny przypadek losu zrzędził, że Inga i Artur
pozostali na krótki czas sami w obcym gwarnym towarzystwie.
Artur, korzystając z okna, ujął pieszczotliwie dłoń Ingi
i szepnął:

Artur: - Kocham panią... Pragnę z całej duszy, aby została pani
moją żoną...

Inga: - A ile pan ma lat, panie Arturze?

Artur: - Dwadzieścia trzy.

Inga: - Dwadzieścia trzy?! A ja mam dwadzieścia sześć. A więc...
jestem o cały wiek starsza od pana!... Nie, drogi panie

Arturze. Mogłabym pana pokochać, ale nigdy nie zostanę pańską żoną.

Artur: - Ależ dlaczego, pani Ingo, na miłość boską, dlaczego?!

Inga: - Po prostu dlatego, że małżeństwo nie może być szczęśliwe, gdy żona jest od męża starsza i to aż o trzy lata. Czy jest pan odmiannego zdania, panie Arturze?!

/wyciszenie/

Narrator II: - Tryptyku część druga...

/ G o n g /

Narrator: - Po siedmiu latach dziwny los zetknął ich ze sobą ponownie.

Inga: - Och... Jakiś się cieszę, że pana spotykam, panie Arturze! Jak się panu powodzi? Co perabia pańska szanowna małżonka, jak zdrowie dzieci?

Artur: - Nie mam żony, ani dzieci. Jestem nadal kawalerem, pani Ingo... I przyznam się, że ciągle żyję nadzieją, iż kiedyś zostanie pani moją żoną. Pani albo żadna!

Inga: /wzdychając lekko/ - Boże, cóż za stałość... A swoją drogą jak ten czas leci... A ile pan właściwie ma lat, panie Arturze?

Artur: - Trzydzieści...

Inga: - Trzydzieści? A więc jesteśmy w jednym wieku. I proszę sobie wyobrazić, że za dwadzieścia lat będziemy mieli po pięćdziesiąt. Tylko różnica polega na tym, że pięćdziesięcioletni mężczyzna jest jeszcze młody, a pięćdziesięcioletnia kobieta. Ech... drogi panie Arturze... Nie, nie... musimy sobie wybić z głowy tę fantazję. Zresztą powiem panu, że małżonkowie -
-równieżnicy tylko przez krótki czas są ze sobą szczęśliwi. Potem nieuchronnie przychodzi długi okres nudy i rozczarowania. Nie, nie...

/wyciszenie/

Narrator II: - Tryptyku część trzecia!

/ s o n g /

Narrator: - Minęło wiele lat. Przypadek, który tymczasem się zdarzył, też się zestarzał i stał się ugryźliwy, tak zrzędał, że Artur kupił bilet do teatru w tym samym dniu co Inga i to -
-tuż obok jej miejsca.
Po odruchowym wstrząsie wywołanym tak nagłym spotkaniem siedzieli obok siebie przez całe trzy akty, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

Wreszcie, gdy przedstawienie się skończyło, Artur zaprosił ją na kolację. On przez ten czas posiłkował. Inga stała się ruda. Zauważyli to oboje jeszcze w teatrze.

Kolacja składała się z niezliczonej ilości potraw i bardzo niewiele słów. Wreszcie po ~~czarnej~~ czarnej kawie Artur rzekł:

Artur: - Jaka szkoda, Ingo, że pani się wtedy nie zgodziła.

Bylibyśmy teraz szczęśliwą parą małżeńską.

Inga: - Albo bardzo niieszczęśliwą...

Artur: - Gorszej niż jest nie mogłoby być...

Inga: - A to dlaczego?

Artur: - Bo cóż... Ja zostałem starym kawalerem, a pani już od dwóch lat jest rozwódką!

Inga: - Ba! Ale ktoś to mógł przewidzieć?

Artur: - Ale na szczęście każdy może spojrzeć wstecz, wyciągnąć wnioski z minionych lat... Droga pani Ingo... Jeszcze nie jest za późno. Ja ciągle czekam na panią. Niech pani zostanie moją żoną!

Inga: - Pan mnie zadziwia, Arturze! Pan jest niebywale wytrwały!

Artur: - O tak, wszyscy mi to mówią...

Inga: - A ile pan ma lat, panie Arturze?

Artur: - Osterdziesięć osiem.

Inga /śmiejąc się srebrzyście/ - Ha, ha, ha, haaa... Osterdziesięć

osiem? Mój Boże... Już? A ja mam trzydzieście siedem.

A więc jestem o całe dziesięć lat młodszą od pana.

Nie, panie Arturze. Mąż musi być zawsze trochę starszy

od żony, ale przecież nie aż o całe dziesięć lat!

To niemożliwe, panie Arturze. Nie - nie - liwe!...